

6.)

Wiosną 1944 roku ponad połowa naszego gimnazjum została zajęta przez OBERKOMMANDO-Ost Wehrmachtu. Normalny oddział rozłożył się obozem na sąsiadującym z nami boisku sportowym, które było teraz pełne wszelkiego rodzaju pojazdów i namiotów. Dla nas, uczniów, zmienił się dotychczasowy rytm nauczania. W jednym tygodniu mieliśmy lekcje rano do południa, a w następnym tygodniu od 14.00. do godziny 18:00. I tak trwało aż do końca wojny. Brakowało również nauczycieli, gdyż niektórzy wybitni nauczyciele byli teraz żołnierzami na froncie wschodnim. Zamiast nich mieliśmy teraz żołnierzy jako nauczycieli. Ci pochodzili ze szpitala w

hali miejskiej (Stadhalle). Byli w trakcie rekonwalescencji. Jako nauczyciel wychowania fizycznego mieliśmy chudego, bladego, młodego porucznika (Leutnant), który wydawał się mieć niewiele ponad 20 lat. Wymagał od nas więcej, niż byliśmy przyzwyczajeni od naszego poprzedniego nauczyciela. Ale miał tę zaletę, że zabierał nas dwa razy w tygodniu na kąpielisko, które znajdowało się tuż obok naszej szkoły średniej, i mogliśmy tam sporo popływać i nurkować. Na zajęciach z matematyki i algebry mieliśmy bardzo sympatycznego sierżanta (Feldwebel) ze Szwabii, który wciąż trzymał lewą rękę na temblaku. Z łaciny mieliśmy okrutnego kaprała (Gefreiter), który nas naprawdę nękał. Myślę, że to właśnie on sprawił, że nabrałem prawdziwej

nienawiści do łaciny. Tyle o mojej szkole średniej i jej nowych nauczycielach. Zawsze zastanawiałem się, dlaczego Grupa Armii Wschód (Heeresgruppe-Ost) zdecydowała się na kwaterę właśnie tutaj. Dlaczego nie w dzielnicy koszarowej lub w jednym z licznych zamków wielkich właścicieli ziemskich w pobliżu EYLAU.

Muszę powiedzieć, że ten rok, 1944, ze względu na wiele zmian w naszym codziennym życiu, szczególnie zapisał się w mojej pamięci. Myślę, że wszystkiego, co widziałam oczami dziecka lub słyszałam jego uszami, nigdy tak naprawdę nie pojmowałam w pełni. Wszystkie te zmiany postrzegałam jako bardzo ciekawe przygody.

Latem 1944 roku duży oddział artylerii morskiej (Marine-Artillerie) wyposażony w bardzo duże armaty zajął pozycję niedaleko naszej osady kolejarzy, co wcale nie podobało się moim rodzicom. Ale szybko nawiązałem kontakt ze strzelcami. Nigdy nie przyszło mi do głowy, co te ogromne działa morskie mają robić tutaj, ponad 100 kilometrów od Morza Bałtyckiego. Latem 1944 roku do dzielnicy koszarowej przybywało coraz więcej nowych jednostek wojskowych, która, podobnie jak znajdujący się obok ogromny plac apelowy, wkrótce została całkowicie wypełniona. Jesienią 1944 roku trudno było w to uwierzyć, ale ze zdumieniem patrzyliśmy, jak każdego ranka pułk rosyjskich Kozaków (Kosaken-

Regiment) na rasowych koniach jechał z koszar wzdłuż ulicy w kierunku głównego dworca kolejowego, a potem po chwili wracał. Mój ojciec powiedział mi, że jednostka ta należała do armii ukraińskiego generała Własowa, który wraz ze wszystkimi swoimi wojskami przeszedł na stronę Niemców.

W listopadzie 1944 roku duży pułk ciężkich czołgów typu tygrys (Regiment mit schweren Tiger-Panzer) przybył na Dworzec Główny Dt. EYLAU. Rozłożyli się tuż obok, na terenie składu towarowego.

Na początku grudnia 1944 roku przez miasto przejechały pierwsze długie kolumny uciekających rodzin rolniczych z wozami konnymi, krowami i innym

dobytkiem. Nie wiem, skąd przyszli ani dokąd zmierzali. Milczeli, gdy zadawaliśmy im pytania. Niektórzy wyglądali na smutnych, inni patrzyli ponuro. I wkrótce takie kolumny przesuwwały się codziennie na zachód przez EYLAU. Ja, w swej dziecięcej niewinności, nie dostrzegałem żadnego zbliżającego się niebezpieczeństwa. A dorośli nic nam nie powiedzieli. Moi rodzice też nie. Kiedy dorośli zabierali głos, rozmawiali tylko szeptem między sobą.